

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwykłe 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnoszeniem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie.

Pościg za bandytami z pod Leśnej nie dał jeszcze wyniku.

Z Brześcia donoszą, że rezultat pierwszej akcji pościgowej za bandą, która dokonała napadu na pociąg pod Leśną, jest negatywny. Odparto wprawdzie bandę od granicy sowieckiej i zmuszono ją do ucieczki w kierunku rzeki Szczary, ale z powodu zbyt małych patroli, jakie działały na tej przestrzeni, nie udało się bandy dotychczas skutecznie osaczyć.

Wojewoda nowogrodzki przyjął osobiście kierownictwo nad akcją pościgową. Zapowiadają, iż w ciągu dnia dzisiejszego ujęcie bandy ma być dokonane.

Wiści z pościgu bandy dywersyjnej.

BARANOWICZE. Według ostatnio otrzymanych z Połesia informacji, akcja pościgowa za bandą dywersyjną, która dokonała napadu na pociąg, przeniosła się na teren województwa połeskiego. Nocy wczorajszej banda, licząca około 3-tu ludzi, ostrzeliwana przez patrol 26-go p. ułanów, przebyła wpław rzekę Szczarę i pozostawiając mnóstwo pochodzących z rabunku przedmiotów, uciekła w stronę granicy sowieckiej, podzieliwszy się uprzednio na 3 oddziały celem zmylenia pościgu.

Odbywa się obecnie przegrupowanie pościgowych oddziałów, przy czym wzmacniana jest ochro-

na pogranicza. Według świadectw ludności — bandyci są zmęczeni i głodni, to też rabują żywność od ludności.

Z pośród zatrzymanych rozpoznano 7-iu, jako uczestników napadu. Staną oni przed sądem doraźnym. Również robotnicy kolejowi, którzy rozrębiali tor i robotnicy drzewni oraz kołowi którzy w ciągu całonocnego postoju bandy w chacie dróżnika nie dali znać o niczym władzom, staną przed sądem. Poza tem zapewne kilka osób będzie odpowiedzialne za przywłaszczenie rzeczy, wyrzucanych przez bandytów z pociągu.

Wiadomości o rezultacie nowego pościgu należy spodziewać się dopiero za parę dni, a to wobec braku komunikacji.

Dymisja gabinetu austriackiego

WIEDEŃ 8. (PAT.) Prezydent republiki austriackiej Heinsch, który przybył do Wiednia w nocy z Summeringu, przyjął do wiadomości dymisję gabinetu i powierzył kanclerzowi Seiplowi tymczasowe prowadzenie akcji. Ponieważ rząd

austriacki według konstytucji austriackiej obierany jest przez parlament, sprawa nowego gabinetu wejdzie na porządek dzienny rady narodowej. Znosi się na ostre tarcie między większością mieszczańską a socjalnymi demokratami.

Jak będzie rozwiązana kwestja rządu gdańskiego?

GDANSK, 8.11 (PAT). Organ socjalistyczny „Danziger Volksstimme“ donosi, że kwestja przyszłego rządu gdańskiego rozwiązana została w ten sposób, że rząd ten składać się będzie

z nacjonalistów, centrowców i niemieckiej partji gospodarczo-postępowej. Będzie to rząd mniejszościowy, opierający się na 58 głosach.

Strajk kolejarzy w Austrii.

WIEDEŃ, 8.11 (PAT). Rokowania między kolejarzami a dyrekcją kolejową, prowadzone wieczorem, rozbiły się ostatecznie wskutek postawienia przez kolejarzy nowych postulatów natury ekonomicznej. Naczelny dyrektor kolei Günter uznał rokowania za ostatecznie rozbite, w następstwie czego wręczył kanclerzowi swoją dymisję. W związku z tem rząd zebrał się na po-

siedzenie, po którym wręczył prezydentowi dymisję.

O północy wybuchł ogólny strajk kolejarzy w Austrii. Komitet strajkowy zgodził się na to, aby pociągi osobowe wszelkiego rodzaju, które zastały zaskoczony strajkiem w drodze, mogły dojść do miejsca przeznaczenia, a pociągi ze środkami żywności będą w czasie strajku przepuszczane,

Interes Francji, a statuty młodych narodów.

PARYŻ, 8.11 (PAT). Były prezydent Millerand w wywiadzie z współpracownikiem „L'Avenir“ powiedział m. in.: „Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek leży w interesie Francji dążyć do utrzymania i obrony statutu młodych i pełnych zapału narodów, które powstały dzięki traktatowi i które rozwijają się pod osłoną trak-

tatów“. W sprawie ligi republikańskiej narodów Millerand zaznaczył, że liga ta ma na celu stworzenie ośrodka, w którym skupiałyby się akcja patriotów republikańskich, zaniepokojonych możliwością groźnych następstw, jakie spowodować może polityka obecnych sfer kierowniczych.

„Nowiny docierają do Łęczycy“

W Nr. 24 „Nowin“ ukazała się wzmianka „Nowiny docierają do Łęczycy“. Wobec sprawdzenia u źródła powyższej informacji okazało się, że redakcja nasza została wprowadzoną w błąd, wobec czego przepraszamy p. Kiedrzyńskiego dyrektora Banku Zw. Ziemian w Łęczycy, za mimowolną krzywdę, jaką wyrządziliśmy przez umieszczenie o mawianej wzmianki.

Zawiadomienie.

Z powodu przypadającej uroczystości

100 letn. Jubileuszu

Zgromadzenia Majstrów Tkaczy lokal Restauracyjny „TIVOLI“ przy ul. Przejazd 1, tel. 26-30, będzie zamknięty w dniach 9-go i 10-go listopada r. b.

722

ZARZĄD.

Z pobytu gen. W. Sikorskiego we Francji.

Francuska Liga morska żegna serdecznie naszego ministra wojny i marynarki.

Pobyt gen. Sikorskiego we Francji, który dobiega już końca, stanowczo odbywa się pod szczęśliwą gwiazdą. Nasz minister obrony narodowej pozyskał tu sobie dużo sympatji, czego była dowodem pomiędzy innymi anamienna manifestacja wczorajsza. Francuska Liga morska urządziła mianowicie ku czci gen. W. Sikorskiego podwieczorek w licznej i dobranej gromadzie, gdzie obok p. Chaumet, d. ministra, premiera Ligi, p. Rondet-Saint, jej dyrektora, p. admirała Mornet, generała p. Mariand, kome-

danta Domu Inwalidów i grona oficerów marynarki, zauważyliśmy posła p. Outrey, p. Maïdona, dyrektora wydziału w ministerstwie kolonii, gubernatorów Kolonii p. Angoulvant i p. Guy. Z polaków obecni byli członkowie poselstwa z radcą ks. Szembekiem, l-ym sekretarzem, p. Lipskim, II-gim sekretarzem, p. Szmiczkim na czele, p. Wł. Mickiewicz, admirał Porębski, ppłuk. Kleeberg, nasz attache wojskowy, dyrektor w Agencji prasowej p. S. Szpotkański, licznie reprezentowani korespondenci polscy etc.

P. Chaumet wygłosił krótkie przemówienie powitalne, utrzymane w nadzwyczaj serdecznym tonie. Wyraża się z gorącym uznaniem o planach kreacji marynarki polskiej, w której widzi jeden z nieodzownych atrybów naszej niezależności. Składa w imieniu Ligi serdeczne życzenia rozwoju naszej marynarki. Wszystko co wzmacnia Polskę, leży nietylko w interesie Francji, ale i w interesie cywilizacji europejskiej, której Polska jest jedną z najniezbędniejszych podstaw.



Nieuleczalnie chorzy na „morską chorobę.

TANIO! Kupujcie! NA SEZON ZIMOWY:

zamsze, rypsy, gabardiny krajowe i zagraniczne, crepe marocaine, crepe de chine, satin, charmante, flanele, adamaszki, watoline.

„POLHANDEL“

ŁÓDŹ, Andrzej 1.

Prasa sowiecka służy dyktaturze komunistów.

Pisma ubogie treścią i niezmiernie nudne. — Urzędowy współpracownik. — „Sielkory, rabkory i wojenkory“. — Czrezwyczajka nie pławi się we krwi, jak dawniej, lecz wysyła swe ofiary na Sybir. — Bolszewizm w Rosji to jej nawrót do czasów przed Piotrowych. — Symbolem tego-przeniesienie stolicy do Moskwy.

NAZWY DZIENNIKÓW.

Bolszewizm zabił prasę rosyjską. Ta, która teraz istnieje, nie jest żywym słowem, lecz bezdusznym mechanizmem. Niewelacja niszcząca kosa przeszła się nawet po nazwach: wszystkie znikły. Wzamiar tego tylko szablonowe „Izwestja“ i „Prawdy“, które dziś muszą być wszędzie i na każdym miejscu. Dodaje się tylko przymiotnik: „Moskowskija Izwestja“, „Leningradskija Izw.“, „Pskowskaja Prawda“, „Nowgorodskaja Prawda“... Wszystkie te pisma, pomimo swych olbrzymich rozmiarów, są bardzo ubogie treścią i niezmiernie nudne. Wypełniają je kolosalne przemówienia Zinowjewów, Stalinów, Łunaczarskich, skrócone na jedną miarę a przeto wcale nieciekawe, oraz sprawozdania z posiedzeń rozmaitych komitetów i sowietów. Czasem odezwie się przysięgły sowiecki feljetonista, Demjan Biednyj, który dawniej pisał dowcipne kawały, ale widocznie się wypisał i obecne jego feljetony w moskiewskiej „Prawdzie“ są już wcale niedorzeczne i bez żadnego sensu.

PRZYWILEJ NA WYDAWANIE PISM.

Wyłączny przywilej na wydawanie wszelkich pism w sowieckiej Rosji posiada partja komunistyczna, stwierdzająca tem swoją władzę, swoją dyktaturę. W jednym ze swych artykułów w „Moskiewskich Izwestjach“ Trockij natrząsa się z „burżuazyjnej“ wolności prasy. Zagranicą — pisze Trockij — mówią, że wolności prasy nie ma w Rosji. Przeciwnie. Jest wolność zupełna, wolność nie okiełznana żadnymi klauzulami prawnymi, ale dla komunistów.

WSPÓŁPRACOWNIK-KOMUNISTA.

Ponieważ zaś prasa sowiecka ma za wyłączne zadanie służyć dyktaturze komunistów, postarano się więc odpowiednio zorganizować współpracownictwo. Uczyniono to w ten sposób, że każde pismo ma prawo mieć tylko urzędowych współpracowników, których wyznacza partja komunistyczna. Współpracownikiem może być tylko komunista. Do spraw miejskich partja mianuje „rabkorów“, do wiejskich „sielkorów“ i do wojennych — „wojenkorów“, czyli robotniczych, włościańskich i żołnierskich korespondentów. Odtąd zamianowani urzędowo korespondenci pobierają stałą

pensję od miejscowych Sowietów i muszą ściśle pełnić swoje obowiązki. Do tych zaś należy przede wszystkim szpiegowanie wszelkich objawów przeciwkomunistycznych. Korespondenci obowiązani są pilnie wyszukiwać wszystkich przeciwników komunizmu i donosić o nich swym redakcjom, które drukują te insynuacje i z których potem korzysta „Gospolit“ (dzisiejsza nazwa czrezwyczajki). Nie pławi się ona tyle we krwi, jak dawniej, lecz częściej wysyła swe ofiary na wyspy Sołowieckie, lub do północnych krańców Syberji, gdzie i tak przecież umrą śmiercią naturalną.

CO MÓWI TROCKI.

Walki, powiada Trocki w jednym z artykułów, nie można prowadzić za pomocą ogólnikowych frazesów. Trzeba wskazać winnych, którzy poniosą zasłużoną karę. Wskazywania tych osób żąda się od rabkorów i sielkorów. W wojsku trzeba też sprawdzać lojalność każdego żołnierza i oficera. Tem się muszą zająć wojenkory. Jeżeli zaś społeczeństwo będzie prześladowało tych korespondentów, wówczas dyktatura komunistyczna przejdzie się po nim rozpalonem do białości żelazem i nakaże mu się skurczyć przed władzami sowieckimi.

OCZY I USZY KOMUNIZMU.

Rabkory i sielkory są to „oczy i uszy komunizmu“, pisze znów na innym miejscu Zinowjew. Wszyscy oni są obdarzeni nieograniczonem zaufaniem i żadne prostowanie dostarczanych przez nich wiadomości nie jest dopuszczalne.

BRAT ZABIJA BRATA.

Nic więc dziwnego, że szpiegowska organizacja „rabkorów i sielkorów“ jest przez wszystkich zniechędzona. To też w pismach sowieckich pełno skarg na prześladowanie tych „przysięgłych korespondentów“. Dopiero co zakończony proces o zabójstwo sielkora Malinowskiego, którego zabił jego brat rodzony, odsłonił całą ohydę tej sieci szpiegostwa, kłamstwa i wymuszania, jaką komuniści opłatali nieszczęsny lud rosyjski.

FABRYKOWANIE DONOSÓW.

Malinowski nadużywał swego przywileju fabrykowania donosów. Oburzył przeciwko sobie wszystkich. To też postanowiono go zabić. Dokonał tego własny brat Malinowskiego przy współudziale kilku osób. Tak zaś za listy miał złą opinię, że nawet sąd komunistyczny znalazł dla zabójców okoliczności łagodzące. Lecz na ostatnim posiedzeniu prokurator odczytał depeszę Troc-

kiego, nakazującą bezwzględne potępienie winnych śmierci „zasłużonego bojownika“. Po ostryżaniu tego „ukazu“, sąd zmuszony był wszystkich uczestników zabójstwa skazać na śmierć.

NIC NOWEGO POD SŁOŃCEM.

Zaprawdę nie nowego pod słońcem. Bolszewizm w Rosji to jej nawrót do czasów przed Piotrowych. Symbolem tego jest przeniesienie z powrotem stolicy do Moskwy. Bolszewicy wprowadzają starodawne ubiory, spiczaste czapy z czasów Iwanów. Dzika horda opryszczaków Iwana Groźnego, „oczuz i uszu gosudarewych“, której było wszystko wolno, to dzisiejsza „czeka“ komunistyczna. Gnębiona zaś podówczas „ziemszczynza“, to cała teraźniejsza Rosja. Jak wówczas, tak i teraz ogół jęczy pod stopą nikłej garstki uprzywilejowanych. Prasa sowiecka poświęcona całkowicie agitacji i donosicielstwu, nie daje żadnego pojęcia o życiu społecznym. Wypadkowo tylko zdradza, co się dzieje naprawdę w Rosji. Ot, naprzykład, Charkowski „Komunist“ skarży się, że na Ukrainie szerzy się skryta agitacja pomiędzy włościjaństwem w sprawie nie wybierania do sowietów

„ludzi obcych“, czyli komunistów. Po stronie tych ostatnich występują tylko wiejscy „komsomołcy“ (czytaj huligani). Z utyskiwań „Komunisty“ wynika, że chłop uważa komunizm za coś obcego, naleciałego, z czym się żyć nie może i ulega mu tylko dzięki swej biernej naturze, wyrobionej w ciągu wieków carskiego despotyzmu.

6 PROC. KOMUNISTÓW.

Że tak jest nie tylko na Ukrainie, widać z rezultatów wyborów do sowietów, ogłoszonej w Moskwie „Prawdzie“. Według tego sprawozdania, do sowietów gminnych wybrano za ledwie 6 proc. komunistów. Trochę lepiej ma się rzecz z wyborami do powiatowych sowietów, gdzie komuniści otrzymują 14 proc. miejsc. Do gubernialnych sowietów wybrano 30 proc. komunistów. Jeżeli się zważy, pod jaką presją odbywały się te wybory i ile trzeba było mieć cywilnej odwagi, aby przeprowadzić wybór niekomunistów, staje się oczywiste, że komunizm w Rosji nie jest wcale tak trwały, jak to silują wmówić zagranicy różni działacze sowieccy. Na wsi, gdzie wyborcy byli najmniej steroryzowani, otrzymano też bardzo małe wyniki dla komunistów. W większych miastach, wobec silniejszej kontroli, rezultat był pomyślniejszy. Jednak i tu komuniści są w mniejszości, pomimo ostrej kontroli i pomimo bierności ludu rosyjskiego, hołdującego tołstojowskiej zasadzie niesprzeciwiania się złemu.

NOTATKI PRZEZ NIEDOPATRZENIE.

Czasem się natrafi w tem lub owem piśmie sowieckiem drobna wzmianka o znęcaniu się nad chłopem i robotnikiem rosyjskim, różnych dygnitarzy sowieckich, którzy swoją bezwzględnością i brutalnością zakasowali wszystkich carskich „dzierżymordów“. Oczywiście takie notatki wydrukowane zostały przez niedopatrzenie. Nie do pozazdroszczenia jest los owego „rabkora“, czy „sielkora“, który podał to do wiadomości. Kontrolująca komunistyczna jawcejką nie daruje mu tego i będzie musiał to zapewne odpokutować zdegradowaniem, więzieniem, albo nawet wygnaniem. W poważniejszym zaś wypadku podpadnie może pod „najwyższy wymiar kary“, jak się teraz urzędowo nazywa w Rosji karę śmierci. F.

W obronie wierzytelności, papierów wartościowych i starych depozytów.

Waloryzacja papierów wartościowych wprowadzona rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 maja 1924 jest dla posiadaczy papierów wartościowych niemal zupełnie wyłączeniem albo wcale jak obecnie okazuje się, papiery wartościowe przyjdą do wymiany w wysokości zaledwie kilka procentów nominalnej ich wartości, co równać się będzie niemal zupełnemu skreśleniu tych wierzytelności — korzyść z tego odniosą banki, natomiast szerokie warstwy społeczeństwa, które pracą i zapobiegliwością zbierały swe oszczędności i w zaufaniu do instytucji finansowych, kas oszczędności i towarzystw ubezpieczeń tamże lokowały, są obecnie zupełnie pozbawione swego mienia.

Chodzi w pierwszej linii o sprawiedliwe uznanie starych depozytów, bo przewidywalimy, że przy zaprowadzeniu stałej złotej waluty wypłynie kwestja długoterminowych kredytów, bez których życie gospodarcze istnieć nie może. Dzisiejszy brak gotówki w ban-

kach potwierdza nasze przewidywania. Nie można jednak twierdzić, że w Polsce jest brak gotówki. Oczywiście tyle pieniędzy, co przed wojną, nie ma w obiegu, ale jest ich kilka razy więcej w obiegu niż za czasów spadku marki. Właściwie w obiegu pieniądze te nie są. Leżą one w żelaznych szafach i w portfelach każdej poszczególnej osoby, zamiast krążyć za pośrednictwem banków i służyć celom gospodarczym.

W tem leży jedna z głównych przyczyn braku gotówki i drogiego kredytu. Na 30 milionów ludności w Polsce złożyły swoje zbytnie kilka złotych do banków, a złożyły się natychmiast setki milionów, które zaczęły krążyć pomiędzy tymi, którzy pieniądze potrzebują na rozszerzenie przedsiębiorstw, na budowę i t. d.

Sprawa ta jest tak jasna, że niepotrzebuje żadnego bliższego uzasadnienia. Ale jak nakłonić te 30 milionów ludności w Polsce do składania swych depozytów do banków, niech łamią sobie głowę ci, którzy byli pierwotnie przeciw rych-

lej reformie waluty, a teraz każą płacić np. za 100 tysięcy marek złotych aż 125 złotych. To są po prostu kpiny ze zdrowego rozsądku i na te sfery spadnie przekleństwo przyszłych pokoleń, o ile Sejm niezwłocznie sprawy tej nie naprawi.

Jeżeli doradcy prawni rozporządzenia z dnia 14 maja 1924 r. sądzą, że Polska potrzebuje ofiar starych depozytów, to niech nie zapominają, że tu nie chodzi wcale o tych poszczególnych deponentów, którzy może zmarnieją, a może i tak żyć będą, ale tu chodzi o całą Polskę. Bo jak panowie chcą zdobyć pieniądze w kraju lub z zagranicy na ruch gospodarczy w Polsce, konfiskując poprostu wszystkie stare depozyty i inne wierzytelności, to pozostanie dla nas zagadką.

A gdzie praworządność w Polsce? Gdzie Konstytucja? Co powiedzą historycy, gdy będą obecne czasy?



Robotnik łódzki śni o kapitale.

FELJETON.

Nie miała baba kłopotu.

Rany Boskie! — co się dzieje, Łkaesiaki, Turyści, Unioniści, Bar-Kochbiarze, Hakoaki i inni sportowcy łódzcy gęsiego w pojedynkę i luzem przywalili do redakcji. Każdy wtyka nos i kopertę do okna i chce być pierwszy. Nawet taki mały 6-letni Henio przyniósł kopertę i pyta się chłopca:

— Czy tu mieszkają Łkaesi i Turyści?

Od rana prawie, że do rana praca wre.

Stosami kopert i kartek zasypują formalnie biurka.

Numer się opóźni, materiału zabraknie do nakładu — bo sport wlaży w drogę.

Na ulicach, w kawiarniach i restauracjach mówią tylko o konkursie.

Nawet już bardziej pomysłowi i zdolni pożyczają sobie, licząc na wygrane.

— Franek pożycz no 5 złotych a conto konkursu.

— Pięć jak pięć, ale złoty to mogę ci pożyczyć. Tylko pamiętaj, jak wygrasz to do spółki — Słowo?

— Słowo...

Pensjonarki nie mogą spać spokojnie i niejedna z nich mówi:

— Żeby tylko Ł. K. S. zwyciężył.

A żona „tyrystycznego“ gracza modli się gorąco, aby się poszczęściło Władowi w niedzielnym meczu

Jednym słowem cała Łódź ma kłopot i do tego kłopot sportowy.

Konkurs — rezultaty, wyniki i t. p.

Jeden ze sportowców nawet przewiduje, że karetka pogotowia — napewno będzie miała co robić i który gracz będzie w meczu najwięcej uszkodzony; sportowa Łódź, konkursowa Łódź!

Cała Łódź! ma tylko w głowie, w myśli i na ustach:

Ł. K. S.—Turyści.

— My im damy — mówi ta i tamta rużwna.

A sportowcy łódzcy martwią się gnębą!

Jedni i ci sami sportowcy mają apetyt na karasie i inne ryby.

Piękne łódzianki też dzielnie sekundują swym pupilom i śpiewają:

O Ł. K. S-ie, twoja gra.

Nawet panna Salcia mówi do narzeczonego:

„Mecz, chodź ze mną na meczu“.

Co będzie! Co będzie! martwią się fachowi martwiciele i piszą, piszą, piszą na konkurs swoje wróżby sportowe.

Elha.

Teatr Miejski.

Dziś, po południu „Dwaj mężowie pani Marty“, wieczorem „Świerszcz za kominem“ w reżyserji p. Konstantynowicza, z pp. Halską, Morską, Jakubińską, Łapińską, Rodowiczową, Święcimską, oraz z pp. Komornickim, Łabędzkiem, Tatarkiewiczem, Wrońskim, Wybrańskim. Prolog wypowiedzi p. Krell.

W niedzielę po południu śliczna komedja Nicodemego „Galganek“, z pp. Jarkowską, Rozwadowiczową, Wernisówną, Tabiakiem, Komornickim, Nowakowskim i Wybrańskim.

Wiecz. znakomity „Świerszcz za kominem“ Dickensa.

Uroczystość otwarcia.

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka uczęszcza w niedzielę, dn. 9 bm. o godz. 3-jej po poł. uroczystość otwarcia 11-go oddziału „Ogniska“ przy dzielnicy Elektrownia.

W uroczystości wezmą udział dzieci wszystkich „Ognisk“. W programie: tańce, deklamacje, śpiewy wykonane przez dzieci.

Uroczystość odbędzie się w sali jadalnej zjednoczonych zakładów K. Scheiblera i L. Grohla przy ulicy Emilji 25.

Najmłodszy szofer.

Najmłodszym szoferem, nie tylko Europy, ale i całego, niezawodnie, świata, jest Karolek Chrestian, syn agenta jednej z paryskich fabryk samochodów, liczący obecnie niespełna trzy lata, a mieszkający z rodzicami w mieście Lorient.

Fabryka, której ojciec Karolka jest agentem, zbudowała dla malca specjalny miniaturowy samochód. Nie jest to jednak zabawka, lecz prawdziwy, choć mały samochód, skoro Karolek mógł, spełniając funkcje szofera, przewieźć w nim po mieście Lorient kilku towarzyszy zabaw w tym samym, co on, wieku.

Rzecz prosta, że mały samochód ze swym trzechletnim szoferem wzbudził niesłychaną sensację w całej Francji. Niektóre z morskich miejsc kąpielowych w Bretanii, gdzie leży miasto Lorient, postanowiły w najbliższym sezonie, urządzać konkursy jazdy samochodowej, w których rolę szoferów mają spełniać mały do lat pięciu!

Zaiste, jeżeli kiedy, to teraz można powtórzyć znane narzekanie: „W naszych czasach niema już dzieci!“.

(S.) Antoni Ch. nie miał gotówki.

Usiadł więc na progu swego mieszkania w Poznaniu i zaczął rozmyślać:

— Skąd wziąć tu pieniądze?!

Słyszał od swych kolegów, że w Łodzi można w bardzo łatwy sposób

zдобыć większą ilość gotówki.

Trzeba mieć do tego tylko trochę sprytu.

No, a sprytu miał Antoni za dwóch.

Wiele się nie namyślając, wystarał się o pieniądze na bilet kolejowy i z głową pełną pomysłów oraz... z piótnem w kieszeni, przyjechał do Łodzi.

Pan Antoni wysiadłszy z wagonu, udał się do jakiegoś podręcznego hoteliku, gdzie pozostawiając swój skromny tłoeczek, wyszedł na miasto, by wziąć się momentalnie do

— ~~lanowanego~~ poprzednio dzieła.

Przechodząc ulicą Ogrodową, ujrzał skład manufaktury i po obejrzeniu wystawy postanowił wejść do składu.

Zaraz na wstępie przywitał go w bardzo grzeczny sposób właściciel pan M. i zapytał go się:

czem mu może służyć“.

Pan Antoni zrobił minę człowieka, który nie wie, co z pieniędzmi uczynić i oświadczył, iż chciałby

obejrzeć różne gatunki towaru.

Usłużny właściciel składu rozłożył na stole drogie gatunki bostonów i innych welurów i począł wymieniać ich ceny.

Pan Antoni niby to uważnie słuchał wywodów pana M., a właściwie oczekiwał chwili, w której właściciel składu odwróci od niego uwagę.

Chwila taka się nadarzyła, i w tym samym momencie

znikła sztuka towaru ze stołu.

Lecz pan Antoni miał pecha.

Bo oto, gdy chciał wyjść ze składu, spostrzegł pan M. brak sztuki towaru.

Wpadł we wściekłość.

— Panie, zatrzymaj się pan!

Pan Antoni widząc, że jest źle, rzucił się do ucieczki.

Pan M. się jednak tym nie zraził i wybiegłszy za uciekinierem z krzykiem:

trzymajcie złodzieja!

— zatrzymał go przy zbiegu ulic Zachodniej i Ogrodowej.

Przywołany policjant odprowadził Antoniego do pobliskiego komisariatu, gdzie po spisaniu protokołu, skierowano tę sprawę do 8-go Okręgu Sądu Pokoju.

Sala sądowa.

Na drewnianych ławkach siedzą ścisnięci

pozwan.

Sędzia wywołuje:

Antoni Ch. z oskarżenia... itd.

Antoni wstaje i zbliża się do zielonego stołu, przy którym siedzi sędzia Bloch.

— Pan się nazywa Antoni Ch?

— Tak.

— A wiesz pan, zaco jesteś oskarżony?

— Tak.

— Ile razy byłeś pan karany?

Oskarżony zmieszkał się.

— Nie dużo... O wojsko...

— Dezercja, co?

— Tak!

— I co jeszcze?

KRATECZKI SĄDOWE.

Jak tego nie potrafisz, nie pchaj się na afisz.

Robinson Kruzoe i resztką towaru.

— Że trochę fałszowałem...

— Więcej nie?

Sędzia odczytuje:

...Antoni Ch. był trzy razy karany; po raz pierwszy za dezercję z wojska, oraz fałszerstwo — 3 miesiące więzienia. Po raz drugi za fałszerstwo — 1 rok więzienia i po raz trzeci został przez sąd pułkowy skazany na 3 miesiące więzienia.

— Czy zgadza się?

— Co może oskarżony powiedzieć na swoją obronę?

— Proszę pana sędziego, było tak:

Przyjechałem z Poznania po kupno resztek towaru. Lecz nie miałem szczęścia, gdyż po kupnie, zaraz mi ktoś towar ukradł. Postanowiłem sobie odwetować i... reszta jest już panu sędziemu wiadoma...

* * *

Antoni Ch. został skazany na 3 miesiące więzienia.

Barwny kalejdoskop wczorajszych wypadków.

Szrapnel wybucha, ludzie wciąż grzeszą i wogóle jest źle!

(S.) Do lokalu X-go okręgu Sądu Pokoju

dostał się w dniu wczorajszym jakiś nieznany sprawca, który odierawszy zamek u drzwi dostał się do wspomnianego lokalu i skradł ze stołu

puzkę dla najbiedniejszych,

w której się znajdowały 4 złote.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

* * *

Na dworcu Łódź—Fabryczna zatrzymano niejakiego Mordkę Zalcberga, który przywiózł 4 kg. tytoniu bez banderoli.

Po przeprowadzeniu rewizji w mieszkaniu Zalcberga, okazało się, iż prowadzi on potajemną fabrykę papierosów.

U Zalcberga znaleziono 1000 sztuk papierosów gotowych, które skonfiskowano.

O powyższem spisano protokół, a Zalcberga osadzono w areszcie.

* * *

W dniu wczorajszym nastąpił wybuch szrapnelu w ubikacji przy ulicy Hrabowskiej 3.

Ofiarą wybuchu padli: Stanisław Politowicz, zamieszkały przy ulicy Nowo-Sikawskiej 18, który odniósł ciężkie obrażenia ciała i Tadeusz Antonierski, zamieszkały w tymże domu.

Przywołane pogotowie ratunkowe udzieliło poturbowanym pierwszej pomocy, przyczem Politowicza odwieziono w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa, zaś Antonierskiego pozostawiono na miejscu.

* * *

Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy niejakemu Janowi

Stępińskiemu, zamieszkał. przy ulicy Wodnej 24, który popełnił samobójstwo przez otrucie esencją octową.

Stępińskiego w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala św. Józefa.

* * *

Posterunkowy III-go komisariatu P. P. Płacharczyk zatrzymał w dniu wczorajszym podczas obchodu, szeregowca 28 p. S. K., niejakiego Jana Błaszczyka, który zbiegł z wojskowego więzienia.

Zatrzymanego przesłano do I-go plutonu Żandarmerji w Łodzi.

* * *

Elza Kinderman, zamieszkała przy ulicy Zakątnej 72, zameldowała, że ojciec jej, Stefan Prokop, wyszedł dnia 4 bm. z domu i do tej pory nie wrócił.

Jak ustalono, Prokop osłabł nagle na ulicy i został przewieziony do Zbiorni Miejskiej, gdzie wkrótce zmarł.

O powyższem powiadomiono p. Kinderman.

* * *

Hersz Rotman, zamieszkały przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 16, zameldował, że w dniu 6 bm. nieznanemu sprawcy skradł mu na rynku Leonarda ze straganu, 5 tuzinów pończoch damskich, 1 tuzin skarpetek i 3 tuziny pończoch dziecięcych, na ogólną sumę 80 złotych.

Policja spisała protokół.

* * *

Spisano również protokół Irene Brandt, zamieszkałej przy ulicy Brzezińskiej 90, która w poczekalni II-go Okręgu Sądu Pokoju paliła papierosy.

Pogrzeb z przeszkodami.

Mniej więcej rok temu zbankrutowała w Genui jedna z poważniejszych instytucji finansowych, a mianowicie „Banca di S. Giorgio“. Dyrektor tego banku, nazwiskiem Gaetano Bisio, któremu przypisywano spowodowanie bankructwa, znikł z miasta, a poszukująca go policja przyszła do przekonania, iż uciekł zagranicę.

Tymczasem ubiegłego tygodnia ukazały się w Genui plakaty, donoszące o śmierci i pogrzebie Bisio, mającym się odbyć na miejscowym cmentarzu Staglieno. Pokazuje się stąd, że dyrektor Bisio powrócił do Genui i zamieszkiwał w niej spokojnie, pod czas gdy policja była przekonana, że przebywa zagranicą.

W oznaczonym terminie pogrzebu pojawili się liczni dawni przyjaciele i znajomi zmarłego, aby mu oddać ostatnią przysługę. Już miano złożyć trumnę z jego szczątkami do krypty wspólnego grobowca rodzinnego, gdy zjawił się prokurator w to-

warzystwie karabinierów i kazał trumnę przenieść do domu przedpogrzebowego na cmentarzu celem agnoskowania zwłok w niej się znajdujących. Prokuratorja bowiem otrzymała anonimowe doniesienie, że Bisio wcale nie umarł i że zwłoki innego człowieka będą pod jego nazwiskiem pochowane, co uolni go od poszukiwań ze strony policji.

W domu przedpogrzebowym trumnę otwarto i wiarogodni świadkowie stwierdzili, że znajdują się w niej rzeczywiście zwłoki dyrektora Bisio, poczem złożono trumnę do grobowca rodzinnego.

Panuje ogólne mniemanie, że ktoś z poszkodowanych przez bankructwo banku, którego Bisio był dyrektorem, naumyślnie zrobił fałszywe doniesienie, aby, nie mogąc się zemścić na zmarłym, dokuczyć przynajmniej jego rodzinie przez spowodowanie skandalu w czasie pogrzebu.

Konserwatyzm Kolei Elektrycznych Łódzkich.

Rozporządzenie M. S. W. — Miasto dymu i kominów wyjątkiem. — Pomost tylny i przedni. — Konieczność inowacji. — Tajemnice wsiadania do wozu elektrycznego. — By dostać miejsce, trzeba znać akrobatykę. — Łobuz korzysta. — Tramwaj łódzki — beczką śledzi. — Jazda staje kością w gardle.

We wszystkich miastach Polski, które posiadają tramwaje elektryczne, można wsiadać do wagonu tramwajowego tylko przez pomost tylny, a wysiadać przez przedni, tak bowiem zarządziło w swoim czasie — przynajmniej w Warszawie — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Wyjątek pod tym względem stanowi Łódź, znana zresztą z konserwatyzmu i z niestosowania się do zarządzeń władz centralnych, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy te zarządzenia są połączone z korzyścią dla uboższych mieszkańców kominowego grodu.

Temu Konserwatyzmowi zawdzięczamy, że niektóre dzielnice naszego miasta, pokarane kolejkami dojazdowymi, nie mogą się rozwinąć w tym stopniu, jakby to było możliwe, gdyby magistrat mniej dbał o interesy akcjonariuszów tych kolejek, a więcej o dobro mieszkańców zamieszkujących na krańcach miasta, temu również konserwatyzmowi przypisać należy niezastosowanie się do rozporządzenia M. S. W. w sprawie wysiadania i wsiadania do wozów tramwajowych, chociaż i względ na dochody KEL. odgrywał w tym wypadku pewną rolę.

Jedynym argumentem, jaki przytoczyć można na obronę dotychczasowego, acyniewygodnego sposobu wsiadania i wysiadania z wagonu tramwajowego przez jeden pomost, jest chyba możliwość opuszczenia przez niektórych pasażerów wagonu bez uiszczenia należności za bilet tramwajowy, za wprowadzeniem

natomiast inowacji, przyjętej przez wszystkie inne dyrekcje tramwajowe, przemawia bardzo wiele, a nawet interes KEL.

Kto zna tramwaje łódzkie, kto zmuszony jest codziennie

kilka razy korzystać z tego środka lokomocji, przyznać musi, że wagony KEL. do „nowoczesnych“ nie należą i nie były obliczone na taką frekwencję, jaką się cieszą z powodu nadzwyczajnego roz-

woju miasta i przyrostu ludności w ciągu ostatniego dziesięciolecia przed wybuchem wojny światowej.

Wąskie, małe, o platformach, mogących z trudem pomieścić

kilku pasażerów, są z reguły przepelnione i dlatego wysiadanie przez tylny pomost, przeznaczony również do wsiadania, jest wprost rozpaczliwe, tembardziej, że publiczność, czekająca na przystankach — przypadkowo w Łodzi dziwnie nerwowa — utrudnia w wysokim stopniu procedurę opuszczenia wagonu przez wysiadających, pragnąc za wszelką cenę dostać się przedtem do zapchanego wagonu.

Z tego powodu tramwaje łódzkie zatrzymują się na przystankach znacznie dłużej, aniżeli by to miało miejsce, gdy wsiadanie i wysiadanie odbywało się równocześnie i dlatego Zrównież przejazd z jednej stacji końcowej do drugiej trwa zgoła niepotrzebnie kilkanaście minut dłużej.

Traci na tem często KEL., podczas gdy po wprowadzeniu ogólnie przyjętego nowego sposobu możnaby, przez skrócenie czasu jazdy, zwiększyć ilość przejazdów, co przyczyniłoby się niewątpliwie do zwiększenia dochodów KEL., a osiągnięte stąd nadwyżki pokryłyby z pewnością ewentualne straty, jakie mieć będzie zarząd z powodu niewykupienia biletów przez kilku łobuzów.

Przypuszczając należy, że dyrekcja KEL. rozważywszy wszystkie za i przeciw tego wielkiego udogodnienia dla pasażerów, zechce przecież zejść ze swego konserwatywnego stanowiska i w najbliższym czasie wprowadzi omawianą inowację ku zadowoleniu mieszkańców zwłaszcza z kresów miasta.

Bolesław Mrzygłóg.



Jak sobie przedstawiał p. Chaciński, Witos et consorses gabinet premiera Grabskiego przed przesileniem!

Najlepszy piechur na świecie.

Jest nim starzec blisko stuletni.

Słynny przed kilkadziesiąt laty champion pieszy, Mark Ali, założył się w r. 1900 o 3,000 funtów, że w przeciągu 24 lat przejdzie 350,000 mil angielskich. Warunki zakładu były bardzo ciężkie. Mark Ali zobowiązał się, że podczas swych podróży nie będzie zebrał, nie będzie nic sprzedawał, ani korzystał z przytułków, bądź też czerpał dochody z przemówień i odczytów.

Miał wówczas 72 lata.

Obecnie Mark Ali jest na ukończeniu swego nie byle jakiego zakładu. Przez te 24 lat przeszedł Azję, Afrykę, Australję, pięć razy Europę i trzykrotnie raz Anglię Szkocję i Irlandję. Nie pozostaje mu jak zaledwie 98 mil do przejścia.

Liczy obecnie 97 lat. Podczas swych podróży, Mark Ali zużył 150 par trzewików, które wyrabia specjalnie dla niego jeden z jego przyjaciół, zainteresowanych osobiście w zakładzie.

Mark Ali oświadczył niedawno jednemu z dziennikarzy, że czasami czuje się bardzo zmęczony i że w takich chwilach pragnie śmierci, tylko nie mogąc zdecydować się na wybór miejsca — idzie dalej.

Olbrzymia katastrofa powodzi w Niemczech.

W uzupełnieniu naszych doniesień o katastrofalnej powodzi, jaka nawiedziła Niemcy, nadchodzą obecnie dalsze szczegóły:

Powódź w Niemczech zachodnich przyszła tak nagle, że przeziła nawet urząd kontroli wód, który od wielu dziesięcioleci nie był przygotowany na tego rodzaju katastrofę.

Takiego podniesienia się wód nie pamiętają nawet najstarsi ludzie.

Powódź wyrządziła olbrzymie szkody. Wszystkie doki portowe w Kolonii, bulwary oraz magazyny towarzystw okrętowych na Renie są zalane. Olbrzymie masy wody wtargnęły głęboko w ulice Kolonii. Wiele domów wraz z mieszkańcami jest zalanych, do których dostęp jest prawie niemożliwy, wskutek ustawicznego podnoszenia się stanu wody. Linja kolejowa która biegnie wzdłuż Renu jest nieuruchomiona, a wały kolejowe podmulone tak, że grozi zniszczeniem toru kolejowego na przestrzeni wielu kilometrów. Woda na Renie dosięga niemal mostów, na których zebrało się wielu ciekawskich, obserwując burzliwe męty wodne. Policja musiała zarządzić opróżnienie mostów i

przerwanie komunikacji w obawie katastrofy.

Również i w innych miastach nad Renem położenie jest bardzo ciężkie i pogarsza się niemal z godziny na godzinę.

Například w Duinsburgu wielka tama wodna z powodu silnego napływu wody na Renie uległa zupełnemu zniwiedzeniu. Obecnie saperzy pracują nad uruchomieniem tej śluzy. Gdyby nie udało się jej na nowo w ruch wprowadzić, niżej położone dzielnice miasta staną pod wodą.

Bardzo ciężkie też straty poniósł obszar nad Moselą, gdzie woda zalała olbrzymie połacie terenu. Kilkanaście mniejszych miasteczek jest zupełnie zalanych. Pod Bernkastel kolej, idąca doliną Moseli, leży 2 metry pod wodą. Bardziej jednak niebezpiecznym dla miasta Bernkastel aniżeli powódź, było nagłe wezbranie górskiej rzeki, płynącej przez miasto w podziemnym kanale, a wpadającej do Moseli. Wysoki stan wody na Moseli nie dopuszcza jednakże wód odpływowych rzeczek, wobec czego owa góraska rzeka, nie mając ujścia do Moseli, wezbrała w owym kanale, a szukając wyjścia rozlała szeroko swe wody w środku miasta. Z niezwykłą siłą wody tej rzeki szukają sobie ujścia i wyrwują olbrzymie bloki bruku ulicznego tak, że w wielu miejscach powstały w ulicach głębokie chłuby, z których

buchają na kształt gejzerów masy wody.

Ulicami miasta płyną istne rzeki, zabierając po drodze kioski, powozy, wogóle wszystko to, co stoi na przeszkodzie. Woda zalała niżej położone mies-

kania tak szybko, że mieszkańcy ledwie z życiem zdołali umknąć, zostawiając na pastwę rozszalałego żywiołu cały swój dobytek. Winnice nad Moselą zostały zniszczone przez wodę. Straty w przemyśle tym są wprost nieobliczone.

Wedle ostatnich wiadomości, jakie otrzymaliśmy, woda na Renie podnosi się w dalszym ciągu. W Kolonii wiele już ulic, niemal aż do śródmieścia jest zalanych. Tramwaje nie kursują, również wiele fabryk zmuszonych zostało do zaprzestania pracy. Wczoraj w nocy stan wody wynosił 792 metrów nad poziom normalny. Woda wzbiera przeciętnie 4 cm. na godzinę. Również z Moguncji, z Koblenz i Trewiru donoszą o podnoszeniu się wody. Znajdujące się w tych miastach nad Renem magazyny portowe i kolejowe zostały zalane, przysparzając właścicielom towarów olbrzymich strat. W Bonn wszystkie ulice, prowadzące do Renu są zalane. Zarząd regulacji Renu zawiesił wszelką komunikację okrętową na Renie.

Katastrofa powodzi w obszarach nadreńskich staje się coraz bardziej fatalniejszą i przyciera na rozmiarach z tego powodu, że wedle meldunku z górnego biegu Renu

wielkie masy wody napływają w dalszym ciągu

tak że w dniu dzisiejszym stan wody pod Kolonią dosięgnął 820 metrów nad poziom normalny. Rząd niemiecki wobec

Lotnik, który nikogo nie zabił.

W Nowej Gwinei zmarł misjonarz francuski, ojciec Bouriede, który podczas wojny był lotnikiem i wygrał 28 potyczek powietrznych, otrzymał wstęgę oficera Legii honorowej, oraz krzyż wojenny, ozdobiony 14 palmami. Jest rzeczą charakterystyczną, że Bouriede wyspecjalizował się jako lotnik wojskowy w zestrzeliwaniu balonów na uwięzi, albowiem nie chciał nikogo zabijać. Zestrzelenie aeroplanu prawie zawsze powoduje śmierć załogi, zestrzelenie zaś balonu na uwięzi pozwala obserwatorowi ratować się przy pomocy spadochronu. Istotnie, ten miłujący ludzi misjonarz — lotnik wojskowy, nie pozbawił nikogo w walkach powietrznych życia.

tęgo rozszalałego żywiołu jest bezsilny, a wszelka pomoc okazuje się daremną.

Również wielka powódź nawiedziła Belgję oraz Holandję i tam rzeki wystąpiły z brzoźów i zalały wiele miast niżej położonych. Rozmiary katastrofy nie są tak wielkie, jak w Niemczech.

Czytajcie „NOWINY“

Owoce wyłączonej pracy rzemieślników łódzkich.

(gry) Nim amerykańska Y.M. C.A. założyła w Łodzi swe lokale klubowe dla młodzieży chrześcijańskiej, nim, Stowarzyszenie Techników Polskich zdobyło się na swą siedzibę przy ul. Andrzeja 3, rzemieślnicy łódzcy wybudowali sobie przy ul. Kilińskiego 123 wspólny gmach resursy rzemieślniczej, mieszczący cały szereg pokoi towarzyskich, wielką salę, służącą na kinoteatr, lub dla zebrań masowych. W osobnej oficynie pomieszczono restaurację, cieszącą się frekwencją nie tylko sfer rzemieślniczych, ale jak najszerzych kół obywatelskich.

Resursa rzemieślnicza stała się prawdziwym laboratorium dalszych dzieł zrzeszonych rzemieślników łódzkich. Za jej inicjatywą powstało grono rzemieślników, którzy nabyli starą rudę,

byłą ujeżdżalnię, przy Al. Kościuszki 73.

W dwu latach przeniesiono tę budę na

hale handlowe,

stanowiące poważny zaczątek wielkiego domu towarowego na wzór paryskich i berlińskich bazarów, w których wszystko, czego dusza zapagnie, jest na składzie, i to po cenach jaknajtańszych, i w wykonaniu jaknajsolidniejszym.

Otwarcie tych hal handlowych, które oficjalnie firmują Targ Rzemieślniczy,

nastąpiło w czasie dla podobnych imprez najniepomyślniejszym, gdy marka polska spadała na łeb i szyję. Ale dojrzałość łódzkich rzemieślników, którzy przewidzieli, że dla zapewnienia sobie zbytu należy przedewszystkiem

wyeliminować podbijających ceny

pośredników, sprawiła to, że dzięki mądrym, na doświadczeniu opartym pociągnięciom handlowym, Targ Rzemieślniczy jeszcze w b. r. przystąpić może do zasadniczej reorganizacji

wskutek której na gwiazdkę, ujrzymy hale jako prawdziwy

pawilon wielkomiejskiego domu towarowego.

Targ Rzemieślniczy przy Al. Kościuszki 73 to nie indywidualne przedsiębiorstwo handlowe, tylko miejsce kolektywnej sprzedaży wyrobów rzemieślniczych.

Publiczność kupująca nabywa tam wprost od wytwórcy, więc pod względem cen Targ Rzemieślniczy bije wszystkie prawie sklepy. Szczególnie bogato przedstawia się dział manufaktury i meblarski.

Dalszy etap w rozwoju tutejszego rzemiosła stanowi organizujący się właśnie

Polski Bank Rzemieślniczy w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 102. Powstał komitet rzemieślników

z posłem p. Karolem Chądzyńskim

na czele, który nabył większość akcji Polskiego Banku Handlowo-Przemysłowego, Spółki Akcyjnej i doprowadził do uchwały walnego zebrania, że wymieniony Bank zostanie przeistoczony w bank rzemieślniczy, załatwiający obok zwykłych interesów bankierskich głównie finansowanie akcji surowcowej w zakresie potrzeb rzemieślników. Komitet organizacyjny przygotowuje emisję akcji nowego banku w wysokości 2.000.000 złotych. Akcje te będą dostępne wyłącznie dla rzemieślników, gdyż Bank służyć będzie tylko interesom tych mas.

Już 700 przeszło samodzielnych rzemieślników zgrupowało się około komitetu organizującego ten nowy bank. Największy kontyngent stanowią obuwnicy, pończosznicy i tapicerzy, ale i stolarze, kuśnierze, rymarze, młynarze i ślusarze, a zwłaszcza masarze zgłaszają swój akces.

Dyrekcję organizującego się banku stanowią panowie Władysław Eckersdorf i Mieczysław Szosland. Ten ostatni, który in-

formował przedstawiciela naszego pisma, podniósł, że spodziewać się można jak największego rozwoju dla tej nowej instytucji finansowej, gdyż buduje się ją na

zdrowym gruncie

Polski Bank Rzemieślniczy będzie mógł z łatwością sprostać swemu zadaniu, gdyż klienci jego nie będą wymagali wysokich kont kredytowych, bo rzemieślnikowi wystarcza po 500—1000 złotych, a dzięki wielkiemu obrotowi samodzielnego rzemiosła, bank tegoż będzie rozporządzał zawsze potrzebną gotówką, pochodzącą z wkładów akcjonariuszy, lokujących skrupulatnie każdy wolny grosz jedynie w swoim banku.

Jeszcze jednym wielkim dziełem mogą się poszczycić tutejsi rzemieślnicy, a mianowicie

Szkołą Rzemiosł.

Przejętą z rąk Zw. Chr. Tow. Dobroczynności. Szkołę Rzemiosł, ufundowaną przez fabrykanta łódzkiego ś. p. Emila Geyera, doprowadzili własnym kosztem do stanu pierwszorzędnej zakładu zawodowo-kształcącego, a spełniwszy to zadanie, aktem rejentalnym, zeznanym wobec notariusza Rossmana w Łodzi, w dniu 15 maja b. r. przepisało Tow. „Resursa“ tytuł własności Szkoły Rzemiosł na Tow. Salezjańskie.

Magistrat m. Łodzi darował Szkole Rzemiosł przy ul. Wodnej obszerny sąsiedni grunt pod rozbudowę zakładu.

Liczba uczniów uczęszczających do szkoły w u. r. szkolnym wynosiła 164.

Z tych synów obywateli ziemskich 1, włościan 20, urzędników 11, rzemieślników 56, robotników 60, kupców 11, inteligencji zawodowej 5. Ogółem 164.

Dyrektorem zakładu jest ks. dr. A. Łatka.

Zwiedzili zakład pan Prezydent Rzeczypospolitej, p. minister Kiedroń i wielu dygnitarzy

Wyzysk kelnerów i publiczności przez restauratorów.

Konsumenci, nie dawcie napiwków usługującym chłopcom.

Na ostatnim zgromadzeniu Związku Zawodowego Kelnerów w Warszawie, gdzie również była łódzka delegacja, omawiano pod przewodnictwem p. Olszewskiego sprawę wyzysku uprawianego przez restauratorów, którzy tolerują bezprawnie napiwki dla „piccolików“.

Po referatach pp. Olszewskiego i J. Sieradzkiego uchwalono następującą rezolucję:

1. Wobec tego, że większość zakładów restauracyjnych, w tem przeważnie zakłady udziałowe, wyrwały pracownikom kelnerskim racjonalny sposób zarobkowania pod postacią 10 proc. (w cukierniach 15 proc.) od rachunków, (wspomniany procent zawsze zostaje zatwierdzony w kalkulacji cen przez Urząd Walki z lichwą).

Zebrani wyrażają protest przeciw uprawianiu przez właścicieli zakładów gastronomiczno-cukierniczych lichwy kosztem zarobków kelnerskich i konsumentów, którzy z własnych kieszeni opłacają pracę kelnera w cenach potraw i napojów, na co słusznie oskarża się prasa, będąca wyrazem opinii publicznej.

1. System procentowego zarobkowania z bufetu winien być, jako jedynie racjonalny, nadal utrzymany — i w tym celu wzywa się Zarząd Związku Zawodowego Kelnerów do wyzyskania wszystkich rozporządzalnych środków celem zwalczenia obecnego bezprawia i przywrócenia pracownikom kelnerskim ich słusznego sposobu zarobkowania.

2. Zwrócić się przez prasę do opinii publicznej i odnośnych czynników rządowych z prośbą o poparcie i współdziałanie w sprawie utrzymania obecnego, procentowego systemu zarobkowania.

3. Zebrani protestują przeciwko utrzymywaniu przez zakłady udziałowe nadmiernej ilości nieletnich praktykantów domagając się dla nich pensji od właścicieli.

4. Zebrani upraszają szerokie koła publiczności o niedawanie demoralizujących „napiwków“.

Pod koniec zebrania poruszono szereg spraw związkowych.

Wszystkiemu winna była wódka.

(gry.) Żona pana Adama F., o którym dwukrotnie pisałyśmy w b. tygodniu, piętnująca jego zachowanie się wobec jedenastoletniej dziewczynki przybyła wczoraj do naszej redakcji, zawiadując boleśnie, że nie przemilczeliśmy zajścia jej męża, lecz z drugiej strony oświadcza, że artykuły nasze bardzo skutecznie podziałały na niego. Choć żył z nią dotąd w separacji, w skrusze powrócił do niej, przyrzekając jaknajsołenniejszą poprawę, a mianowicie, że porzuci swe dotychczasowe

pijackie towarzystwo. Pani F. zapewniała nas, że mąż jej w trzeźwym stanie jest bardzo dobrym człowiekiem, a traci panowanie nad sobą tylko w stanie pijanym. To też jest przekonana, że wiadomego czynu w ul. Nawrot dopuścił się po pijanemu. Chętnie w myśl życzenia p. F. zaznaczamy, że mąż jej nigdy nie usiłował dopuścić się gwałtu na swej córce, tylko ona obawiała się tego, z powodu gwałtownych przemian, jakim podlegał mąż w czasie pijanstwa.

cywilnych i duchownych, i wszyscy wyrazili uznanie dla zakładu i rzemiosła łódzkiego, tak wspa-

niale rozrastającego się w prawdziwą potęgę gospodarstwa krajowego.

MAURICE PALEOLOGUE.

Miłość cara Aleksandra II.

Car objaśniał swej kochance całe położenie europejskie, możliwość bliskiej wojny, potrzebę wznowienia traktatu z Niemcami, by ubezpieczyć swe wschodnie posiadłości.

Po miesiącu, kiedy kandydatura Hohenzollerna odegrała rolę zapalki rzuconej do beczki prochu, Aleksander wykrzyknął z triumfem:

— A widzisz, miałem rację! Pewność jego jednak znikła po bitwie Sedąskiej.

Nagła porażka cesarskiej Francji, kolosalny rozwój niemieckiego nacjonalizmu, dawał mu dużo do myślenia.

Jednak sympatie jego były po stronie Wilhelma I i wcale się z niemi nie krył.

29 września przyjął na posłuchaniu Thiers'a, który go błagał, by raczył zachować neutralność.

Po skończonej audjencji Aleksander następującymi słowami scharakteryzował przedstawiciela Francji:

— Ten człowiek zainteresował mnie bardzo, a podobna mi się jego głęboka wiara w odrodzenie Francji. To jest wielki

patryota i chętniebym zrobił coś dla niego.

Ale Aleksander nie zrobił niczego. Nie rozumiał jeszcze tego niebezpieczeństwa, jakie przed stawiają zjednoczone Niemcy dla imperji rosyjskiej.

Zrozumiał to dopiero po trzech latach, kiedy nastąpił kryzys 1875 roku.

ROZDZIAŁ IV.

Ciąża Katarzyny Michajłowny. — Zamęt w rodzinie carskiej i niepokój o przyszłość dynastji. — Ostry sąd społeczeństwa. — Postronna ciąża faworytki. — Hrabia Szuwałow donosi o niezadowolaniu ludu, wywołanem związkiem. — Dymisja hrabiego Szuwałowa i mianowanie go posłem w Londynie. — Car mianuje swe nieprawe dzieci księżętami. — Francusko-niemiecki kryzys 1875 roku. — Ekspansywna polityka Bismarcka. — Aleksander II po stronie Francji. — Katarzyna Michajłowna jedzie za carem do Berlina. — Trzecia ciąża.

Przy końcu jesieni 1875 roku ważny wypadek w życiu Aleksandra II i Katarzyny Michajłowny

mógł rozbić ich spokojne szczęście. Katarzyna Michajłowna poczuła, iż zostanie matką.

Wiadomość ta wywarła w Katarzynie Michajłownie radość i dumę, lecz wstrząsnęła głęboko Aleksandrem.

Car był przestraszony tą nowiną, licząc, że macierzyństwo Katarzyny Michajłowny będzie publicznym dowodem jej niestawoty. Wprawdzie strach przed trzecim oddziałem hrabiego Szuwałowa był tak wielki, iż można było być spokojnym o to, że nikt nie odważy się głośno wypowiadać swych myśli.

Ale co będą mówić szeptem? Jeszcze inna myśl, nie mająca nic wspólnego z moralnością, trapiła cara.

W gorącym uczuciu, które żywił do Katarzyny Michajłowny, dużą rolę odgrywał zmysł estetyczny.

Widział on w niej uosobienie idealnej kobiety i bał się, że ten ideał skazi się i spaczy przez ciążę i poród.

I przecucie mówiło mu, że poród pociągnie za sobą jej śmierć. Wszystko szło jednak szczęśliwie, a figura Katarzyny Michajłowny tak mało się zmieniła, iż nikt nie podejrzewał ją o to.

25 kwietnia 1872 roku poczuła Katarzyna Michajłowna pierwsze

przedporodowe bóle.

Chcąc zachować to w zupełnej tajemnicy, Aleksander II postanowił przewieźć ją do Zimnego dworca i umieścić ją w pokojach Mikołaja I, będącymi miejscem ich schadzek.

Ta część pałacu była zupełnie ukrytą przed wzrokiem ludzkim i posiadała własne schody.

Nie uprzedzając nikogo, pojechała młoda kobieta karetą do pałacu i weszła furtką, do której posiadała klucz.

Zawiadomiony o jej przyjeździe car natychmiast odwiedził ją i przeszło godzinę spędził przy jej łożu. Przekonawszy się, iż bóle ustały, wrócił car do siebie i położył się spać.

Katarzyna Michajłowna została sama. Do jej dyspozycji był tylko stary grenadier, stojący przed dworem na straży.

O godzinie trzeciej w nocy we teram obudził cara i pobiegł po doktora i akuszerkę.

Z minuty na minutę stan stał się bardzo zatrważający, chora kureczyła się w okropnych bólach, a lekarz, mieszkający daleko, nie przychodził.

Aleksander II siedział u jej łoża, a trzymając jej dłoń w swoich, pieszczotliwymi słowami dodawał jej męstwa.

Nareszcie przyszedł nadworny lekarz, doktor Krasnowski, i

nie zdołał jeszcze zbadać chorej, gdy car ostrym głosem, takim jakim wydawał komendy, wyrzekł:

— Jeśli trzeba, poświęć dziecko, ale ją musisz uratować. Długo trwały męki Katarzyny Michajłowny, aż wreszcie o godzinie 10 rano urodziła syna. Była to niedziela i Aleksander II musiał udać się na mszę.

Dziecko przewieźli do generala Rylejewa, szefa ochrony carskiej.

Miejsce to było głuche i odosobnione, i będące pod dozorem żandarmerji.

Noworodek był powierzony opiece nianki i guwernantki.

Pomimo przedsięwziętych ostrożności wiadomość o urodzeniu dziecka szybko się rozszalała.

Posel niemiecki, książę Rajs, otoczywszy cara doskonale zorganizowaną siecią szpiegów, dowiedział się o tem pierwszy.

Rodzina carska i najbliższe otoczenie były wstrząśnięte tą wieścią.

Bracia cara, wielcy książęta Konstanty i Mikołaj byli ogromnie poruszeni.

Wszystkich opanowało jakieś dziwne przecucie o los dynastji carskiej i wyobrażano sobie, jakie skutki będzie miało usynowienie nieprawego dziecka.

(D. c. n.)

NOWINY SPORTOWE.

Godne naśladownictwa.

Bieg drużynowy dla footballistów.

Wtajemniczeni znają najlepiej wstępną, jaki czują footballiści do biegów. Taki „mistrz“ piłkarski potrafi nawet przez kilka godzin znęcać się nad piłką, ale o trenowaniu biegów nie chce nawet słuchać.

Skutki (naturalnie ujemne) tego wstępu są nie rzadko bardzo dalekonośne, ale jak wiadomo, że to nie pomaga.

Dobry środek na tą nieuleczalną chorobę znalazł P. Z. L. A. w porozumieniu z Warszawskim Związkiem P. N. urządzając opisany poniżej, i naprawdę godny naśladowania.

Bieg drużynowy dla footballistów.

Z inicjatywy P. Z. L. A. i W. O. Z. P. N. zostanie niebawem zorganizowany, dotąd niepraktykowany, lekkoatletyczny bieg drużynowy piłkarzy. Bieg ten ma na celu rozwijanie u piłkarzy lekkoatletyki, a zwłaszcza biegów średnich, które są dla nich niezbędne do wyrobienia wytrzymałości w grze.

Regulamin biegu nie został jeszcze pomiędzy P. Z. L. A. a W. O. Z. P. N. definitywnie uzgodniony. Zasadę jego będą stanowiły następujące warunki: 1) bieg będzie się odbywał na prześcierze 3 klm., 2) do biegu mogą stawać tylko całe drużyny piłki nożnej, przyczem podstawą są karty zgłoszenia w P. Z. P. N., udział w mistrzowskich rozgrywkach i t. d., 3) bieg rozgrywa się osobno dla klasy A. B. i C., przyczem gracz klasy wyższej tego samego klubu nie może wchodzić w skład drużyny o niższej klasie, 4) zwycięża drużyna, której gracz, przybywający do celownika, zyskuje najwięcej punktów.

Pierwszemu, który taśmę przerywa, liczy się tyle punktów, ile wynosi liczba wszystkich graczy startujących (jeżeli staje 5 drużyn—55 punktów), każdemu następnemu o jeden punkt mniej od poprzedniego. Graczom, którzy nie startują lub biegu nie skończy, liczy się 0 punktów.

Drużyna, której 4-ch biegaczy biegu nie skończy, wypada z konkurencji, jako zdekompletowana, 5) drużyna zwycięska zdobywa nagrodę dla klubu, a ponadto każdy z jej uczestników otrzyma na własność duże żetony. Uczestnicy drużyny, która zajmie drugie miejsce, otrzymają małe żetony, 6) oprócz tego zwycięscy, którzy indywidualnie zajmą najlepsze miejsca, otrzymają medale.

Miejsce dla zwycięzców konkurencji indywidualnej będzie tyle, ile drużyn startuje w danej klasie.

W ten sposób klub A-klasowy może wystawić trzy drużyny do każdej klasy (A. B. i C.), klub B-klasowy dwie, zaś C-klasowy jedną, gdyż każda klasa współzawodniczy dla siebie oddzielnie.

K. S. 28 p. S. K.—Hakoah.

Grają dzisiaj na boisku DOK. Nr. IV. Wojskowi występują tym razem w silnym składzie, przyczem miejsce onegdajszego olimpijczyka w bramce, który tak wymienił grał ale dla...

L. K. S., zajmie inny jeszcze lepszy od niego gracz.

Żandarmerja—Policja.

Jutro na boisku DOK., nastąpi pierwsze wogóle spotkanie powyższych drużyn.

Szczegóły o pierwszym biegu maratońskim i jego zwycięzcy.

Zwycięzca pierwszego polskiego biegu maratońskiego, wachmistrz - instruktor szwadronu przybocznego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Stefan Szelestowski (Polonia), wybił się ostatnio, dzięki usilnej pracy, zdecydowanie na czoło naszych długodystansowców. Do niego należą obecnie rekordy krajowe na 6 i 20 klm. oraz biegu na pół godziny. W r. b. pierwsze miejsce w wiosennym chodzie dookoła Warszawy i dorocznym biegu naprzelaj o mistrzostwo Polski.

S. Szelestowski ma obecnie lat 24. Jego dotychczasowe sukcesy, stała metodyczna praca oraz z dnia na dzień poprawia-

jące się styl i forma pozwalają się spodziewać, iż młody ten zawodnik będzie jednym z najpoważniejszych przedstawicieli lekkiej atletyki na amsterdamskiej, 9-ej olimpiadzie w roku 1928.

Pierwszy polski maraton zorganizowany był przez P. Z. L. A. pod każdym względem wzorowo. Cykliści, z p. Fr. Szymczykiem na czele, w charakterze kontrolerów oraz komisja lekarska z dr. pułk. Rouppertem i dr. kpt. Szeleckim, towarzyszyli cały czas biegającym, badając stan zawodników i wyczuwając wyczerpanie z konkurencji. Ciepłe szatnie z łózkami i t. p. przygotowano były na miejscu.

By dać możność wzięcia udziału w naszym Konkursie sportowym najszerszym warstwow społeczny, powtarzamy kupon po raz drugi.

KUPON
I konkursu sportowego
„NOWIN“

rozpisany z okazji decydującego meczu o mistrzostwo klasy A, Ł. Z. O. P. N.

- 1) Która ze stron zwycięży?
- 2) W jakim stosunku bramek?
- 3) Który klub zdobędzie pierwszą bramkę?

Własnoręczny podpis (wyraźny)

UWAGA! Dokładny adres.

Termin odpowiedzi do dnia 9. 11. 1924. godzina 12 w południe.

I duchy mają swoją kuźnię.

Mieszkańcy małej miejscowości Maleszyce, w pobliżu Pragi, przeżywają obecnie niesamowite chwile przerażenia.

Niejakim kowal Mondry osiedlił się w Maleszycach i ożenił się z jedną z tamtejszych mieszkanki, z którą żył przez jakiś czas bardzo dobrze dopóki nie poznał innej kobiety. Wówczas to dla pierwszej żony kowala rozpoczęło się

piekło na ziemi.

Niewierny mąż dokuczał żonie o ile tylko mógł. Cała wieś, specjalnie zaś kobiety żalowały biednej, zdradzonej żony, która w pożyciu pełnym cierpień zmarła wreszcie tej wiosny, jednakowoż jeszcze na łożu śmierci zapowiedziała mężowi karę Bożą, której on jednakowoż nie zdawał się zbyt obawiać, albowiem ożenił się zaraz po śmierci żony z

kobietą, z którą uprzednio utrzymywał stosunek miłosny.

Przez kilka miesięcy było wszystko w porządku, i oto nagle kowal, który koło północy wychodził z dwoma swymi czeladnikami z gospody posłyszeli bicie młotów w kuźnię. W pierwszej chwili nie chcieli wierzyć własnym uszom. W sypialni kowal znalazł żonę na wpół oszaloną ze strachu. Z trudem udało mu się od niej wydobyć wyznanie, że

ukazała się jej zmarła kowalowa w białej sukni,

z rozpuszczonymi włosami i złożonymi na piersiach rękami. Kowal starał się uspokoić żonę, tłumacząc, że jej się to pewnie wszystko przewidziało. Rano znalazł w kuźni wszystko w największym nieporządku. Następnego dnia kowal powracający z

Z habsburskich anegdot.

W wiedeńskim wydaniu został obecnie zbiór 100 anegdot habsburskich, p. tyt. „Der Franzl“.

Miedzy innymi znajduje się tam anegdota o „dobrym cesarzu Franciszku“.

Było to za jego właśnie panowania.

Na dachu Hofburgu pracowali blacharze i nagle rozległ się krzyk, albowiem sznur się zerwał i jeden z pomocników blacharskich spadł na bruk.

— Wiecie dlaczego mu się to zdarzyło? — zagadnął jeden blacharz drugiego i zaraz dodał:

— Z braku przywiązania do domu cesarskiego.

Innym razem przedłożono cesarzowi Franciszkowi Józefowi do podpisania wyrok śmierci. Cesarz miał już właśnie położyć swój podpis, gdy nagle mucha usiadła na owym tragicznym dokumencie.

Adjutant cesarski trzepnął w muchę pliką papieru raz, drugi i trzeci, ale skrzydlate mu temu stworzeniu za każdym razem udało się uciec.

— Daruj pan życie temu stworzeniu! — oświadczył cesarz i... podpisał wyrok śmierci.

Franciszek Józef odznaczał się surowością, jako głowa rodziny.

Wszyscy członkowie domu cesarskiego musieli prosić go o audyencję, skoro tylko chcieli coś przedsięwziąć.

Oto pewnego razu przyjechał z prowincji jeden z młodocianych arcyksiążąt i poprosił natychmiast o audyencję u cesarza.

Dostojnicy dworscy i mężowie stanu, bawiący właśnie wówczas w Schönbrunn, łamali sobie głowę nad tem, co też ów arcyksiążę zamierza od cesarza uzyskać.

Prezydent ministrów Körber,

człowiek, odznaczający się złośliwym dowcipem i znający doskonale wszystkie mezalianse rodzinne Habsburgów, uspokajał wszystkich oświadczeniem: — I czegożby mógł arcyksiążę od cesarza żądać? Prawdopodobnie chce się ożenić ze swoją kucharką.

Młodocianemu następcy tronu arc. Karolowi Franciszkowi Józefowi, zakomunikowano o zgonie starego cesarza.

Jakkolwiek z godziny na godzinę oczekiwał tej wiadomości, to jednak w decydującej chwili był nią bardzo poruszony.

Jak opowiadają, ujął wówczas za rękę swego adjutanta i rzekł:

— I cóż teraz pocznę? Sądzę, że powinniśmy zamówić nowe znaczki pocztowe z moją podobizną.

W r. 1918 wyczerpane już były wszystkie rezerwy pulków, biorących udział w wojnie światowej, wobec czego przebiegano wśród chorych i kalek, znajdujących się w szpitalach i wysyłano ich po raz drugi i trzeci na front.

Żołnierze, udający się ponownie na front, zaopatrywali się w opaski z napisem:

„Trzeci raz w pole“, albo

„Czwarty raz w pole“ itd.

Gdy jednak spostrzeżono żołnierza, który miał na czapce opaskę z napisem, iż udaje się 87 raz w pole, został on zatrzymany przez policję wojskową.

— I cóż to za żarty? — zapytano się go. 87 raz w polu? Cóż to ma znaczyć?

— Tak jest — oświadczył żołnierz.

— To jest niemożliwe!

— Ależ tak! Dzisiaj znów wyjeżdżam w pole. Jestem szoferem cesarza Karola.

Nowy polski współzawodnik
Zbyszka Cyganiewicza.

W liczne zapaśnicze szeregi zawodowe wstąpił, jak donosi chicagowski „Dziennik Norodowy“ — nowy siłacz polski, jednakże tym razem nie z dalekich stron, poza oceanem, lecz rodowity już „Amerykanin“ polski z Milwaukee.

Atletą tym jest p. Stanisław Orzechowski, liczący lat dopiero 21, który już zdobył uznanie u zwolenników sportu ciężkiej atletyki.

Znany on jest pod przydomkiem „młody Zbyszko“ i waży

140 funtów. Wygląda znakomicie i jeżeli można go sądzić już z tego, powinien zrobić piękną karierę zapaśniczą.

Orzechowski zdobył swego czasu szampionat w dywizji 135 funtów na miasto Milwaukee, walcząc zwycięsko z najlepszymi siłaczami tej wagi. Ostatnio wstąpił on w szeregi zawodowe.

Zmierzył on się dwukrotnie z Virginją Mercereau, która jest kobiecą szampionką światową, zdobywając sukcesy nad nią w obu walkach.

gospody do domu o północy zobaczył sam ducha swojej żony. Wieść o ukazującym się widmie kowalowej rozeszła się szybko po całych Maleszycach i kuźnię nazwano **kuźnią dusz**.

Niedawno przybył z Pragi do Maleszyc pewien elektromonter, który miał zreperować pewne uszkodzenia w przewodach elektrycznych. Skoro się dowiedział o duchu w kuźni oświadczył staremu kowalowi, że jest kwalifikowanym spirytystą i umie się obchodzić z duchami. Prawdopodobnie duch, który straszy w kuźni, czeka na swe wyswobodzenie, czemu on chętnie pomoże. Elektromonter po północy zamknął się w kuźni, a w krótko

potem usłyszano zwykłe bicie młotów o kowadło. Rano otwarto kuźnię i kowal ku największemu swemu przerażeniu ujrzał, że elektromonter leży martwy na ziemi.

Wprawdzie zawezwani lekarze skonstatowali, że elektromonter zmarł wskutek paraliżu mózgowego, ale wieść o duchu straszącym w kuźni, nabrała dla mieszkanców Maleszyc cech absolutnej pewności.

Ponieważ szereg praskich dzienników zajmuje się żywo kuźnią duchów w Maleszycach więc nieuniknionem stanie się, że wiadze zajmą się również tajemniczymi wypadkami w kuźni maleszyckiej.

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Miejska Galeria Sztuki	Filharmonja
godz. 8:45 „Świerszcz za kominem“	godz. 8:15 Robert i Bertrand	Królowa pawi	„Ojciec jej dziecka“	Cuda Świata Lodowego	Godz. 8.30 Program Nr. 4.	od godz. 8 rano do 10-ej wiecz. Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i t. d.	

TESSY POLA.

Pas de deux.

Znany przemysłowiec Tersdal stał ze wnętrza okna salonu i zagadkowym wzrokiem przyglądał się zaproszonym gościom.

Od czasu do czasu gorzki uśmiech ukazywał się na jego wargach.

Wzrok jego obiegł całą salę i zatrzymał się dłużej na zgrabnej postaci córki swej Jakobiny, która w międzyczasie zabawiła rozmową starsze damy.

Kilka minut przedtem tańczyła z młodym, eleganckim człowiekiem „Pas de deux“ i inne modne tańce, a rumieniec krasał jeszcze jej policzki i oczy gorzały szczęściem i zadowoleniem z życia.

Młoda dziewczyna przedstawiała sobą obraz, który zachwycał nie tylko ojca: ciemna brunetka, z cudnymi, niebieskimi oczyma, pełna energii i żywoci miała jednak w sobie coś sentymentalnego i marzycielskiego.

— Jaka szkoda — myślał Tersdal — że muszę zwięść nadzieję tego młodego, pięknego stworzenia.

Niestety nie widzę innego ratunku, nieszczęście stoi przed drzwiami.

Smutek i ból schwyciły jego serce w stalowe szpony, nerwowym krokiem opuścił misę i skierował się w stronę swego gabinetu.

Istnieje w naturze kontakt między duszami.

Jakobina zaczęła szukać wzrokiem ojca, a nie znalazła go nigdzie, wyszła z sali.

Siedział przy biurku w niemej rezygnacji i czekał. Czuł, iż córka zauważyła jego nieobecność i przyjdzie, a wtedy... wtedy powie jej wszystko.

Jakobina spojrzała badawczo na ojca i miłość dziecięca podszepnęła jej prawdę.

— Kochany ojcze, wiem wszystko. Zli ludzie mówili, nie kłapiąc się wcale moją obecno-

ścią, że grozi ci ruina, i może jutro dzienniki ogłoszą twą upadłość.

W pierwszej chwili nie chciałam wierzyć, ale teraz widzę, że to prawda, widzę, że stoimy u progu nieszczęścia, które lada dzień może nieubłaganie spaść na nas i przynieść swym ogromem.

— Mnie już wszystko jedno, ale ty, i twoja przyszłość jest w grze, twój posag i spadek po matce, i to mnie boli i nie daje spokoju.

Mgła jakaś przysłoniła na chwilę oczy dziewczyny, ale w chwilę potem była już jak przedtem poważna i spokojna.

Usiadła obok ojca i poczęła go pocieszać:

— Ojczulku, nie damy tym złym ludziom okazji do radości, nie pozwolimy się znieść z powierzchni ziemi. Chodź znów do tych hyjen w ludzkiej postaci, gdyż nieobecność nasza może im się wydać podejrzaną.

Staraj się ojcze oblec twarz twą w spokój, jaki królował dawniej na niej.

Możesz powiedzieć hrabiemu Wesely, że zdecydowałam się przyjąć jego oświadczenie. Będzie to również wytłumaczeniem naszej, dość długiej, nieobecności. Albo nie, lepiej będzie, jeśli mu powiem sama. Wyjdź ojcze, i poproś go do mnie, a potem możesz tej, żadnej sensacji, bandzie powiedzieć o moich zaręczynach.

Ojciec siedział niemy ze wzruszenia i zdziwienia, a kiedy z trudem unosił głowę, miał pełne łzy oczy.

Widząc, na co się zanosi, wypchnęła go delikatnie za drzwi, mówiąc:

— Ojcze, nie czas teraz na sentymenty, musimy budować naszą przyszłość.

Hrabia wszedł. Był to trzydziestoletni mężczyzna, ubrany

podług ostatniej mody, z nic nie mówiącą twarzą.

Jakobina szła z uśmiechem naprzeciw i w krótkich, chłodnych słowach zakomunikowała mu swą decyzję.

Dla towarzyskich sfer było to prawdziwą sensacją i wieść ta spadła na kształt bomby.

Kiedy wieczorem po zaręczynach rozbiegała się młoda kobieta ze stroju narzeczonej, żeby go zastąpić strojem podróżnym, przyniosła pokojówka małą, owiazaną sznurkami paczuszkę.

Jakobina, przeczuwając coś, otworzyła wolno paczkę.

Wewnątrz leżała fotografia, przedstawiająca ją i nauczyciela tańców Tleminga, i list od tegoż. Jakobina czytała i na twarzy jej odzwierciedlała się cała skala najrozmaitszych uczuć. Zdziwienie, strach, a w końcu smutek, bezgraniczny smutek. Drzwi się otwarły i na progu stanął jej na rzezonny.

Obcym wzrokiem spojrzała na niego i jak ostrze noża, przeszła ją nagle świadomość stanu rzeczy.

* * *

Kilka miesięcy upłynęło.

Przeciwieństwo charakterów młodych małżonków było powodem bardzo przykrych scen, mimo dobrej woli, która starała się życie uczynić znośnym.

Jednak nad nim górowało szalone uczucie zazdrości, którym niemożliwie prześladował swą małżonkę.

Pewnego wieczoru przyszło znów do bardzo niemiłej sceny.

— Proszę cię, nie rób mi scen zazdrości, bo ci nie daje na to żadnego powodu.

— Owszem, powodem jest to, że za często przebywasz w towarzystwie byłego nauczyciela tańców.

Rodzice mi już zwracali na to uwagę.

— Ach rodzice? Stąd wieje ten wiatr? Rodzice twój, ci ludzie, którzy nieczystymi machinacjami doszli do majątku i tytułu...

— Mile! zabraniam ci tak mówić o nich. — Trzasnął drzwiami i wyszedł z pokoju.

Jakobina całą noc nie spała, a następnego ranka udała się do ojca.

Rozmawiali o dawnych, dobrych czasach, gdy ona królowała na wieczorach tanecznych i gdy niejeden ze znajomych radził, by wstąpiła na scenę.

I ojciec opowiadał jej, dlaczego nie chciał się na to zgodzić.

— Miałem serdecznego przyjaciela. Był to znany adwokat z arystokratycznej rodziny. Zakochał on się w tancerce, rzucił dla niej rodzinę, fach i wstąpił na scenę.

Ale nie mieli szczęścia. Ona

zmarła na suchoty, on popełnił samobójstwo.

Pewnego dnia spotkałem w jednym z lokali nocnych ich syna, który był baletmistrem.

— Czy to Tleming? — spytała zarumieniona.

— Tak.

Podniosła się i odeszła.

Wieczorem wrócił hrabia do domu. Było już późno, gdyż koledzy zaciągali go do kabaretu, gdzie w miłym towarzystwie zupełnie się zapomniał.

W pokoju było ciemno... przekreślił światło, ale żony nie było. Na stole leżał list.

„Odechodzę... życie z wami jest męką nie do zniesienia. Idę za moim partnerem, by jeszcze raz w życiu zatańczyć oszalałymi „Pas de deux“. Jakobina“.

Tom. A—tol.

Sam jeden przez ocean Spokojny.

2000 ochotniczek do dzielenia z nim samotności.

Słynny żeglarz francuski, Alain Gerbault, który sam jeden na swym Kutrze Fire Crest odbył drogę z Gibraltaru do Nowego Jorku, wyruszył w tych dniach z portu nowojorskiego na jeszcze niebezpieczniejszą podróż.

Kuter Fire Crest, obity blachą miedzianą, zaopatrzony został w maszt i żagle wymagające o wiele łatwiejszej manipulacji niż dawniej.

Alain Gerbault udał się na wyspy Bermunda, na których weźmie udział w wielkim meczu tenisowym. Jak wiadomo, jest on szampionem tenisu na Francję.

Po 2-tygodniowym pobycie na wyspach Bermunda Fire Crest popłynę na Wielkie Antyle, a stamtąd do cieśniny Panamskiej. Gerbault oblicza, że stanie tam w ostatnich dniach roku. Po przepłynięciu kanału Panamskiego otwiera się przed Gerbaultem długa droga na archipelag wysp Markizów, wynosząca w prostej linii 9260 klm. i nie mająca po drodze żadnego punktu do lądowania.

Gerbault otrzymał 3000 listów (w tym 2000 od kobiet) z propozycją towarzyszenia mu w tej wyprawie, ale na wszystkie odpowiedział odmownie.

Nie pić wody surowej!

Warszawska Operetka Teatr „Nowości“ w Scali pod dyr. Wł. Szczawińskiego.

Sensacja sezonu!

Poniedziałek 10, Wtorek 11, Środa 12 Listopada 1924 r.

Ostatnia nowość!

HRABINA MARICA

Reżyserował: Marjan Domosławski.

58 osób.

W rolach głównych:

723

Dobosz Markowska, Helena Kamińska, Janina Łaszczyk, Helena Rydzewiczówna, Dyrektor Władysław Szczawiński, Bolesław Mierzejewski, Marjan Domosławski, Józef Sendek, Leopold Morozowicz i inni. Chór 16 osób. Balet 10 osób. Orkiestra własna 13 osób pod dyrykcją Stanisława Nawrota. Tańce i ewolucje układu baletmistrza Łużyńskiego. Własne kostiumy. Wspaniała wystawa z Warszawy. :: Początek o godz. 8.30 wieczór. :: Bilety w kasie Scali od 11—8 wieczór.

Czy wiecie gdzie najtańsze obuwie?

W Warsztatach Inwalidów Wojennych

Główny Skład, Gdańska 64.

Firma ta posiada stale na składzie wielki wybór damskiego, męskiego i dziecięcego obuwia od zwykłych do najszykowniejszych fasonów.

Wyrób własny z najlepszych towarów zagwarantowany.

Cała Łódź wie, że u nas najtaniej! Spieszcie bo hurtem wykupują! Nie przepłacajcie u paskarzy! Wspierajcie pracę Inwalidów Wojennych

Uwaga na adres: Gdańska 64.

598

BOTY
KALOSZE, CIEPŁE
PANTOFLE
wyborowe gatunki
poleca
K. PETERSILGE
93 Piotrkowska 93.

WYPRZEDAŻ

obuwia męskiego,
damskiego i dzie-
ciniego,
oraz pantofelków po
bardzo niskich cenach.
B. MORAWSKA
708 Łódź, Andrzejka 43.

Restauracja

„SAVOY“

ul. Traugutta 6.

Tel. 3-39.

Dziś i codziennie nowy program.

Udział biorą:

- 1) **Bajon** (humorysta)
- 2) **Wieczorowska** (tancerka)
- 3) **Zamorska** (pieśniarka)
- 4) **Lux** duet taneczny

Początek programu punktualnie 10¹/₂ w.

Wejście bezpłatne.

620

**Skład naczyń kuchennych
i przyborów domowych
ALUMINIUM — EMALJE**

E. Adam i E. Adamski

Łódź

ul. Piotrkowska 84.

617

Pierwszorzędna łódzka pracownia
kuśnierska

591

B. Goldberg

ul. Targowa Nr. 38.

przyjmuje wszelkie roboty tutejsze, oraz
zycie nowych palt i żakietów fokowych
i karakułowych podług ostatnich zagra-
nicznych modeli. Ceny przystępne.

Pracownia i sprzedaż kapeluszy

Franciszek Skalar

w ŁODZI

ul. Kopernika (Milsza) Nr. 14,
przyjmuje się do przefasonowania kape-
lusze męskie i damskie.

632

574

Objaśnienia Ustawy o ochronie lokatorów

do nabycia

w Agencji „ZIW“
Gdańska 57, telef. 27-90.

Plac Wolności 6.

1894—1924 r.

Plac Wolności 6.

2 zł.

Okazja Jubileuszowa!

2 zł.

Najstarszy Zakład fotograficzny i Pracownia Portretów

„A. PIOTROWSKI”

w ŁODZI, Plac Wolności № 6 (dawn. Nowy Rynek).

Nagradzany złotymi medalami na wszechświatowych wystawach: w Paryżu, Wiedniu i t. p.

Niniejszym komunikuję P. T. Publiczności i Sz. Klienci, że w roku bieżącym obchodzę 30-letni Jubileusz istnienia swego zakładu, który był popierany przez tak długi szereg lat pełnem zaufaniem przez najszerze sfery m. Łodzi.

Z okazji Jubileuszu postanowiłem na czas **krótki** zniżyć ceny by udostępnić ogółowi z fotografowania się oraz mieć artystycznie wykonany foto-portret w przystępnej cenie w pracowni mojej, urządzonej podług ostatnich wymagań techniki fotograficznej.

3 szt. pocztówek podwójnie retuszowanych cała figura 2 złote.

1 Foto-portret duży z natury 40×50^c/m „ „ 10 złotych.

Uwaga!

Zakład mój nie ma nic wspólnego z firmą Zjednoczonych Fotografów. Agentów Portretowych nie wysyłam.

783

Zdjęcia wykonywane się codziennie od godz. 9-ej rano do 8-ej wieczór.

2 zł.

2 zł.

Plac Wolności 6.

dawn. Nowy Rynek

Plac Wolności 6.

Na raty i za gotówkę!

Sprzedaż maszyn do szycia rodzinnych, rzemieślniczych i specjalnych wszechświatowej firmy

„Singer Sewing Machine Comp.”

w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej № 86, Zgierskiej 56

i w nowo utworzonym magazynie przy ul. Piotrkowskiej 286 (przy Górnym Ryнку),

gdzie uskutecznią się także reperacje maszyn do szycia wszelkich systemów.

706

Kolporterów - Akwizytorów

do sprzedaży wydawnictw, przyjmowania prenumeraty i zamówień poszukuje

„ZIW” Gdańska 57, z ogłoszenia z referencjami od 10-12 w południe.

715

Biuro Prośb i Zażeń
Bolesława Karśnickiego
Łódź, Konstantynowska 5, m. 20.

Załatwia wszelkie prośby do władz sądowych, administracyjnych i wojskowych.

Rutynowany nauczyciel udziela lekcji w zakresie ośmiu klas. Przystasabia do egzaminów dla eksternów, 6-go Sierpnia 14, pralnia.

691

Józef Janaszewicz, zgubił matrykulę, wydaną przez Państwową Szkołę Handlową, z klasy II-B. specjalnej.

718

Kupujcie u firm ogłaszających się w „NOWINACH”.

SKORA

Chrześcijański Hurtowy i Detaliczny Skład Skór

Łódź, Piotrkowska 175.

Poleca po cenach fabrycznych skóry szewskie i rymarskie w różnych gatunkach. — Kredyt otwarty

390

Opłatanie drobne.

Poszukuję pokoju nieumeblowanego. Odstępne lub komorne z góry gotówką. Oferty St. W. „Nowiny”. Pośrednictwo wynagrodzić.

716

Zegary, zegarki, dewizki, kolczyki, pierścionki

Specjalność obrączki ślubne

z gwarancją za złoto

różne fasony, duży wybór, ceny niskie

Jan Placek, Łódź

602

ulica Brzezińska Nr. 10

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje

2 DOMY murowane.

1. Jednopiętrowy w dobrym stanie z ogrodem warzywnym i parkanem 1 wolnym mieszkaniem 7 pokoi z kuchnią wraz z wszelkimi wygodami.

2. Z czterema mieszkaniami wolnymi z ogrodem, ławką oraz stodołą i komórkami są do sprzedania.

Adres w administracji dziennika „Nowiny”. 717

AKUSZERKA

Józefa Olszewska

Gdańska 42. 714

Przeprowadziła się na Główną 31 m. I.

Wojciezak Stefanja

Akuszerka

Kasy Chorych m. Łódzi

ul. Łagiewnicka 25, m. 27 i 32. 554

Zima na progu!

Pluszowe palta damskie Futra męskie

Palta jesienne

taniej niż za gotówkę

na raty

poleca „WYGODA”

Piotrkowska 238.

NA RATY!

NA RATY!

TANIE OBUWIE

445



MĘSKIE I DAMSKIE

NAJNOWSZYCH FASONÓW

WYRÓB WŁASNY! GWARANCJA za DOBRÓĆ!

R. GAŁECKI,

KILIŃSKIEGO № 47.

SALA FILHARMONJI, ul. Prez. Narutowicza 20.

W niedzielę, dnia 9 listopada b.r. o g. 4-ej po poł.

Dla Dzieci!

BAJKI Halina Starska (artystka teatru miejskiego) i baśnie ulubienica publiczności.

Humor—JAN MROZIŃSKI

(artysta teatru miejskiego) w specjalnym dziennym repertuarze: opowiadania, zagadki, wspólna zabawa z dziećmi. Tańce—Elwina Wiczorkowska (w tańcach ludowych). Muzyka—Kwintet artystyczny na balalajkach. Przy fortepianie: A. Jodliński.

Bilety od 1 zł. do 3 zł. już do nabycia codziennie w kasie Filharmonji № 1. 720

Miejski Kinematograf Oświatowy, Wodny Rynek Nr. 44.

Od poniedziałku, dnia 3-go listopada 1924 r.

Cuda Świata Lodowego

obraz sportowy w 6-ciu aktach.

(Zdjęć dokonano w Szwarcwaldzie, Garmiszu, Tyrolu i Szwajcarii — Jungfrau).

Początek seansów: dla młodzieży o godz. 3-ej i 5-ej popoł. dla dorosłych o godz. 6.45 i 8.45 wiecz. 463

KINO „VENUS”

ul. Młynarska 15 (Bałuty)

dziś w sobotę i jutro niedzielę

Buffalo i Bill

Ceny od 60 groszy.

Nadzwyczajna akcja! Bogata wystawa!

Po cenach konkurencyjnych

krzesła wyściełane

kozetki, otomany z lustrami, gondolki, materace oraz różne nowości tapicerskie

— u —

J. A. Wojciechowskiego

Nowomiejska 10.

Reperacja i robota dekoracyjna wykonywana się akuracie. 699